

piątek, 29.10.2021

ZAMYŚLENIA NIEDZIELNE, (31.10.2021).

Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego...

Któregoś razu w pewnym kościele niedzielne kazanie wygłosił ksiądz, który nie pracował na co dzień w tamtejszej parafii. Przyjechał po prostu odwiedzić bliskich, a gdy dzień wcześniej przyszedł sprawować Mszę Świętą, proboszcz poprosił go, by nazajutrz, w niedzielę, wygłosił kazanie. Ksiądz ów przygotował się solidnie do głoszenia Bożego słowa, wszak mówić miał o miłości bliźniego. Gdy w niedzielę stanął przy ambonie i zaczął mówić, miało się wrażenie, że wszyscy z niezwykłą atencją wsłuchują się w jego słowa. Mówił prosto, ale dosadnie, a swoją wypowiedź ubogacał licznymi przykładami z życia. Sam kaznodzieja widział, że jego kazanie przypadło wiernym do gustu. Po Mszy ktoś przyszedł nawet do zakrystii i dziękował temuż księdzu za tak poruszające słowo. Ksiądz ów spieszył się jednak, bo umówiony był na spotkanie z bliskimi. Wybiegł więc szybko z zakrystii, wsiadając do samochodu zdjął sutannę i rzucił ją na tylne siedzenie, wskoczył za kierownicę i ruszył żwawo do przodu. Niestety, w tym samym czasie z przykościelnego parkingu usiłowali wyjechać też inni uczestnicy niedzielnej liturgii. W pewnym momencie, by szybciej przejechać przez wąską bramę, ksiądz wcisnął się przed maskę innego auta, zajeżdżając mu drogę. Kierowca tegoż pojazdu nie wytrzymał i doskoczył do samochodu księdza, nie wiedząc z kim ma do czynienia. Słowa, których używał, określając niestosowność zachowania księdza, nie nadają się do cytowania. Ale i ksiądz nie pozostawał niestety dłużny. Taka wymiana „uprzejmości” trwała dłuższą chwilę. W końcu uwagę obydwu przykuła starsza parafianka przypatrująca się tej scenie nieco z boku. Spojrzeli na nią, a ona, kręcąc głową, powiedziała: „Ot, i miłość bliźniego w najczystszej postaci...”

Nie da się ukryć, że bardzo często tak właśnie wygląda miłość bliźniego w praktyce naszego życia. Chętnie o niej mówimy, stając na ambonie, albo też z uwagą o niej słuchamy, siedząc w kościelnej ławce, ale gdy teorię trzeba wcielić w życie, przychodzi nam to z wielkim trudem. Trudno o życzliwe słowo, trudniej jeszcze o szczery uśmiech, a najtrudniej znaleźć nam czas dla drugiego człowieka, nawet dla tego, który jest najbliżej. Do tego stopnia, że papież Franciszek określa mianem cudu pojawienie się w naszej dzisiejszej rzeczywistości „człowieka uprzejmego, który odkłada na bok lęki i pośpiech, aby zwrócić na kogoś uwagę, aby podarować uśmiech, aby powiedzieć słowo, które by dodało otuchy, aby umożliwić przestrzeń słuchania pośród wielkiej obojętności” (Fratelli tutti, nr 224).

Będiesz miłował Pana Boga swego...

Jeśli prawdziwa jest powyższa diagnoza o naszej miłości do drugiego człowieka, to z drżeniem serca należy spoglądać na jakość naszej miłości do Boga, która z miłością bliźniego stanowi nierozzerwalny przeciwieństwo duet. „Jedna wymaga drugiej w sposób tak ścisły, że stwierdzenie o miłości Boga staje się kłamstwem, jeżeli człowiek zamyka się na bliźniego czy wręcz go nienawidzi” – pisał papież Benedykt XVI (Deus caritas est, nr 16). To bardzo mocne słowa, ale dość jasno wyrażające prawdę, którą św. Alfons, założyciel redemptorystów, zamknął prostym stwierdzeniem: „Kto kocha Boga, kocha także bliźniego, a kto nie kocha bliźniego, nie kocha również Boga” (Św. Alfons Liguori, Zasady życia chrześcijanina, s. 73).

Można by więc powiedzieć, że słowa dzisiejszego psalmu: Miłuję Cię, Panie, mocy moja, okazać się mogą pustostowiem, a nawet – idąc za nauczaniem Benedykta XVI – kłamstwem w naszych ustach, jeśli jakaś relacja międzyludzka w naszym życiu naznaczona jest nienawiścią, wrogością czy złośliwością. Nie bez powodu liturgia Mszy Świętej przewiduje obrzęd pokoju przez przyjęciem Pana Jezusa do naszych serc jako wyraz trwającej w Kościele komunii i miłości (OWMR, nr 82). Nielogiczne wydaje się bowiem przyjmowanie Boga, gdy jednocześnie

Miłość bliźniego zaczynamy realizować już na etapie naszych myśli i pragnień, które dopiero z czasem przechodzą w konkretne czyny. „Skoro więc pragniemy dla siebie dobra i cieszymy się, gdy je mamy, natomiast cierpimy z powodu doznanego zła, to tak samo powinniśmy pragnąć dobra bliźniego i cieszyć się, kiedy je uzyska, a cierpieć z powodu doznanego przez niego zła” – pisał św. Alfons (Zasady..., s. 73). Warto zacząć od zwykłej ludzkiej życzliwości i pragnienia dobra dla nas wszystkich.

Obyśmy nie tylko to rozumieli, ale przede wszystkim praktykowali, tak by naszym udziałem stały się słowa Jezusa wypowiedziane do uczzonego w Piśmie: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego (Mk 12, 34).

Sekretarz Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Redemptoryści), przełożony domu zakonnego i rektor kościoła św. Benona – Warszawa, o. Arkadiusz Buszka CSsR